KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński. Kielce. ul. Sienkiewicza 29
Czwartek 29 czerwca 1939 r. Nr. 177 10 gr.

Niech awanturnicy wiedzą!

Pokoju nie będzie na zachodzie, jeśli go naruszą na wschodzie

Przemówienie premiera Francji Daladiera



Daladier.

PARYŻ. Przed odczytaniem dekretu o zamknięciu sesji parlamentarnej premier Daladier wygłosił we wtorek wieczorem w Izbie Deputowanych krótką deklarację, w której jeszcze raz zdefiniował stanowisko rządu francuskiego, zdecydowanego przeciwstawić się wszelkim gwałtom w Europie.

W słowach niezwykle poważnych ostrzegł, że sytuacja jest niebezpieczna i to do tego stopnia, iż „być może że nasze wakacje parlamentarne będą krótkie, krótsze nawet niż się myśli". Premier wskazał, iż u granic Francji stoi 3 miliony obcych żołnierzy. Zagranica nie pomija żadnego wysiłku, aby usiłować akcją defetystyczną osłabić francuskie siły oporu. Daladier zdemaskował następnie wykrytą przez władze państwowe akcję szpiegowską, która zmierzała do podminowania obronności kraju.

Granica gotowa jest, oświadczył premier Daladier, do wszelkiej współpracy pokojowej, ale jest też zdecydowana — oby o tym awanturnicy wiedzieli! przeciwstawić się wszelkiemu gwałtowi. „Pokoju nie będzie na zachodzie, jeśli zostanie on naruszony na wschodzie".

Chmury na Dalekim Wschodzie

Jak trudno zorientować się w wydarzeniach na Dalekim Wschodzie, jak trudno należycie je ocenić i słuszne z nich wyciągnąć wnioski, niech przykładem będzie to, co od kilku dni w zdumienie wprowadza całą Europę. Oto szereg już tygodni na granicy Mongolii i Mondżukuo toczą się krwawe walki, w których biorą udział regularne wojska sowieckie i japońskie wszystkich gatunków broni z samolotami, tankami i artylerią.

Nie tylko my tu, w Warszawie, o tych krwawych walkach przez wiele tygodni nic nie wiedzieliśmy, ale nie wiedziała też nic prasa państw, najbardziej zainteresowanych w wydarzeniach w Chinach, prasa Anglii, Francji i Ameryki. A gdy my zdumieni nadeszłymi wiadomościami, zastanawiamy się nad ich doniosłością, to otrzymujemy oficjalny komunikat japoński, że.... to nic nie jest, że to po prostu normalna akcja obrony granicy mandżurskiej przed próbami nielegalnego jej przekraczania przez siły mongolskie i sowieckie.

Wszystko to oznacza, że do wydarzeń dolekowschodnich nie można przykładać europejskiej miary, że potrzeba do nich specjalnego kryterium. To właściwe kryterium na pewno posiada Londyn, ten sam Londyn, który umiał stworzyć na Dalekim Wschodzie tak wielkie imperium.

Jeżeli zatem Londyn jest spokojny, jeżeli Londyn zachowuje zimną krew zarówno wobec wydarzeń na granicy mongolskiej jak wobec blokady w Tientsinie i zapewni, że będzie umiał obronić godność i pozycję Anglii w Chinach, to można wierzyć, że tak będzie i można być pewnym, że radość w Berlinie z powodu „dywersji" japońskiej jest przedwczesna.

Znów się kręcą w Gdańsku!

Transport 1400 mężczyzn i przemycanie podejrzanych „towarów"

GDAŃSK. W środę w nocy przybyło na ciężarowych samochodach oraz półotwartych wozach, służących do transportu mebli i innych towarów około 1.400 mężczyzn, przeważnie w cywilnych ubraniach z Prus Wschodnich. Obecnie znajdować się ma w Gdańsku już ponad 2.000 takich przybyszów z Prus Wschodnich, którzy mają być wcieleni do t. zw. „gdańskiego" korpusu ochotniczego. Przybyszów tych rozlokowano w t. zw. koszarach Wiebena w Gdańsku, w b. koszarach huzarskich we Wrzeszczu oraz w t. zw. koszarach kawalerii.

Jednocześnie na policyjnych samochodach gdańskich przewieziono transporty, wśród których znajdować się mają znaczne ilości materiałów wojskowych. Podejrzane te transporty mają być przemycane z Prus Wschodnich w nocy przez jedno z przejść granicznych nad Nogatem w czasie, gdy tamtejsza placówka celna nie jest czynna.

W miejscowości Lissewo na granicy polskiej ostatniej nocy panował również ożywiony ruch gdańskich samochodów policyjnych, zwożących tam różne ładunki.

Zgon hr. Ciano ojca ministra

RZYM. Przewodniczący izby korporacji i związków faszystowskich hr. Constanzo Ciano, ojciec ministra spraw zagranicznych hr. Galeazzo Ciano, zmarł w miejscowości Borgo ad Moriano pod Lukką w wieku lat 72.

Zmarły był wybitnym działaczem faszystowskim i przez wiele lat zajmował stanowiska: ministra komunikacji oraz przewodniczącego izby. Podczas wojny światowej hr. Ciano odznaczył się jako dowódca eskadry w walkach z flotą austriacką. Był on odznaczony m. in. złotym medalem za waleczność.

Hrabia zmarł nagle w swej willi.

Do trumny zmarłego udał się król, Mussolini i syn z małżonką.

Walki setek samolotów nad Mongolią

Japończycy chwalą się zniszczeniem 275 samolotów s wieckich

MOSKWA. Nowa bitwa powietrzna na pograniczu mongolsko - mandżurskim, w pobliżu jeziora Buir - nor, według oświetlenia sowieckiego stoczona została przez 60 samolotów sowieckich przeciwko 60 samolotom japońsko - mandżurskim nad tyretorium mongolskim. Samoloty te zrzucały bomby na wzniesione ostatnio przez wojska sowieckie fortyfikacje w pasie granicznym.

Celem odparcia ataku lotniczego, z sowieckiego lotniska wojskowego wystartowało 60 samolotów, które stoczyły walkę z samolotami nieprzyjacielskimi. Powietrzna bitwa trwała przeszło 2 godziny.

Lotnikom sowieckim udało się strącić 25 japońskich samolotów.

Po stronie sowieckiej zaś nie doliczono się jedynie 3-ch samolotów, które nie powróciły do swoich baz.

Lotnisko w Tamsku zostało zaatakowane przez 70 samolotów, z których 9 zostało strąconych przez samoloty sowieckie. Nie powróciło do bazy 6 samolotów sowieckich. W czasie nalotu zginęło 5 osób cywilnych w miejscowości Bentumen.

Sztab sowieckiej armii mongolskiej skoncentrował w rejonie jeziora Buir nor nowe posiłki lotnicze oraz zarządził pogotowie bojowe wszystkich eskadr lotniczych.

Według doniesień japońskich dotychczas zestrzelonych zostało 275 samolotów sowieckich, przy tym w ostatniej bitwie nad jeziorem Bui - nor Japończycy mieli zestrzelić 98 samolotów, 30 zniszczyli na lotnisku Tamsk (w odległości 100 klm na południe od jeziora), a w miejscowości Arnukulan (o 40 klm. na wschód o d jeziora) zestrzelili 16 samolotów.

Wyczyn szybowcowy P. Jadwigi Piłsudskiej

JASŁO. W Gorajowie obok Jasła wylądował szybowiec pilotowany przez p. Jadwigę Piłsudską, która wystartowała z Bezmiechowej. Dzielna lotniczka po ugoszczeniu w jednym z okolicznych dworów uda się samolotem do Bezmiechowej.

Jestem zażarta Polka!

Marta Eggerth-Kiepurowa o sobie w rozmowie na dworcu warszawskim

Marta Eggerth mówi po polsku.

Jej małżonek tłumaczy, że znajomość polskiego Marty to wpływ jego rodziców. Państwo Kiepurowie, rozmawiając ze swoją synową używają wyłącznie języka polskiego. Na pierwsze pytanie, dla nas warszawiaków bardzo ważne, czy Marta Eggerth wystąpi z mężem na koncercie, pada odpowiedź po polsku:

— „Byłem bardzo smutni, chce śpiewać, czuć się trochę niedobrze, ale jak będzie dobrze, to będę śpiewać na FOM. bo ja jestem POLKA".

To zdanie wypowiedziane przez uroczą p. Martę nabiera specjalnego wdzięku dzięki akcentowi.

Pani Marta opowiada o swoich ostatnich występach w Rydze, Helsingforsie i w Kownie:

— Śpiewałam dużo arii i pieśni, między innymi śpiewałam po polsku „Mów do mnie jeszcze"

Jak się okazuje p. Marta Eggerth zna kilka polskich piosenek, jedną, a mianowicie „Wśród nocnej ciszy" nagrała na płycie i podarowała Kiepurze na gwiazdkę.

Pytam o plany na przyszłość.

— Z Polski jadę do Paryża, gdzie zostałam zaangażowana do filmu. ?

— Czy w filmie tym będzie grał również Kiepura?

— Nie, mój mąż zrobi jeden film sam, a potem zrobimy wspólny, „Eggerth - Kiepura — Film".

Kiepura opowiada nam, że jego małżonka wszędzie, gdziekolwiek jest, podkreśla swoją polskość. Marta Eggerth wysłuchuje tych słów z czarującym uśmiechem:

— Bo ja jestem „zażarta Polka", całym sercem!

Trudno opisać, jak miłe wrażenie czyni na wszystkich nieporadność językowa Marty Eggerth. Mówi po polsku, nie namyślając się długo nad każdym słowem, ale budowa zdania i akcent dowodzą, że ma jeszcze duże trudności w opanowaniu języka Jan Kiepura dumny ze swojej żony uśmiecha się, od czasu do czasu podpowiada jakieś polskie słówko.

— Niech pan napisze — mówi małżonka tenora, — że ja bardzo kocham Polskę, że uczę się po polsku i chcę tu dużo dużo śpiewać".

Może coś powie Pani o sobie?

— Zamiast mówić o sobie powiem o Polsce. Mój mąż wytłumaczył mi, co to jest FOM. On ma rację, że śpiewa na tak piękny cel, bo okręt to twarz narodu.

Do zobaczenia, a może i usłyszenia na koncercie na Rynku Starego Miasta!

Japonia ustępuje przed Anglią

Obydwa rządy chcą pokojowego załatwienia zatargu w Tientsinie

TOKIO. Rzecznik ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył na zapytanie w sprawie sytuacji w Tientsinie, że po wymianie zdań pomiędzy ministerstwem spraw zagranicznych, a ambasadorem angielskim zostaną nawiązane rokowania angielsko - japońskie, celem likwidacji konfliktu. Rokowania te odbędą się w Tokio. Przygotowania do rokowań są już w toku.

Rzecznik potwierdził również wiadomość o zbombardowaniu mongolskiej bazy lotniczej w miejscowości Tamsk i stwierdził, że raid ten był odpiewiedzią na ciągłe ataki lotnicze prze prowadzane z Mongolii zewnętrznej na terytorium Mandżurii.

LONDYN. Rozmowy angielsko - japońskie, mające na celu zlikwidowanie zatargu w Tientsinie już się właściwie rozpoczęły. Premier Chamberlain poinformował o tym Izby Gmin w godzinach popołudniowych. Obydwa rządy stanęły na stanowisku, że sprawa Tientsinu jest lokalna i rozmowy nie będą miały charakteru ogólnego.

Prasa japońska stwierdza, że „pogorszenie stosunków" z Anglią jest niepotrzebne.

Rząd japoński za podstawę do rokowań wysunął dwa żądania: 1) żeby Tientsin nie był używany do prowadzenia akcji przeciw Japończykom; 2) żeby koncesja w Tientsinie nie służyła do podtrzymywania waluty chińskiej, bo utrudnia to wprowadzenie waluty japońskiej.

Anglicy wyrażają gotowość wydania 4 Chińczyków, podejrzanych o zamordowanie chińskiego inspektora celnego, godzą się też na powstrzymanie antyjapońskiej propagandy, uprawianej przez Chińczyków z terenu koncesji w Tientsinie, nie godzą się natomiast na żądanie w sprawie waluty i żądają natychmiastowego przerwania blokady.

Na tle tych wiadomości staje się zrozumiałe odprężenie w Tientsinie, jakie dało się zauważyć od dwóch dni. Osobiste rewizje ustały, Japończycy nie sprzeciwiają się dowozowi żywności.



Kardynał Hlond legatem Papieża

CITTA DEL VATICANO. Ojciec Święty mianował kardynała Hlonda legatem papieskim na międzynarodowy kongres eucharystyczny, mający się odbyć w lipcu w Lublinie.

Wrzenie w armii japońskiej

19 prowodyrów buntu rozstrzelano

HONG - KONG. Ajencja chińska „Central News" podaje wiadomości o fermentach w armii japońskiej, przytaczając dokładne szczegóły.

Według wiadomości ajencji, w mieście Wuchang miały miejsce w dniach 7, 11 i 16 czerwca wystąpienia, zmęczonych wojną żołnierzy japońskich. Żandarmeria japońska dokonała masowych aresztowań; wśród aresztowanych znajdują się również oficerowie. 19-tu prowodyrów zamieszek rozstrzelano.

W mieście Sinjen, na południu prowincji Henan, miały również miejsce zaburzenia wśród żołnierzy japońskich, w czasie których podpalono tam składy z gazoliną i amunicją.

Nowe niepowodzenia Japończyków

HONGKONG. Desant japońskiej piechoty morskiej wylądował przed świtem w odległości 30 mil od Fuczau u wybrzeży prowincji chińskiej Fukien. Manewr ten stanowi wstęp do zajęcia zgodnie z zapowiedzą bardzo ważnego portu chińskiego nad cieśniną Formozy. Statki cudzoziemskie otrzymały krótko przed wysadzeniem desantu ostrzeżenie omijania portu Fuczau z uwagi na zapowiedziane operacje japońskie.

Fuczau jest stolicą prowincji Fukien i liczy dziś około 850 tys. mieszkańców. Miasto położone jest na północnym brzegu rzeki Minkiang, w odległości 30 mil morskich od otwartego morza, mniej więcej w połowie pasa nadbrzeżnego pomiędzy Szanghajem na północy i Hongkongiem na południu.

Przed ujściem rzeki Minkiang patroluje obecnie 8 japońskich okrętów wojennych. Z okrętów wojennych państw obcych przebywa obecnie w Fuczau jedynie kontrtorpedowiec angielski „Duchess".

Japończycy wystosowali żądanie, by oba statki opuściły również port Wenczau (główny port prowincji Czekiang, liczący 700.000 ludności).

Władze angielskie i amerykańskie odmówiły wycofania okrętów z obu portów, gdyż zgodnie z traktatami mają prawo korzystać bez ograniczeń z obu portów.

OFENSYWA CHIŃSKA POD SWATOU

HONGKONG. 3 dywizje chińskie pod Swatou rozpoczęły ofensywę. Walki toczą się ze zmiennym szczęściem. W każdym razie ofensywa japońska została zahamowana.

MASAKRA JAPOŃCZYKÓW

Z Szanghaju donoszą o odwrocie Japończyków w północnej części prowincji Henan.

Na froncie kantońskim próba sforsowania rzeki Sansun skończyła się masakrą odziałą japońskiego. Z 700 ludzi zdołało wycofać się zaledwie kilku żołnierzy spod ognia dział i karabinów maszynowych.

Zamiast dostać się do Rosji

znaleźli grób nad granicą

Mniej więcej przed dwoma laty 9 młodych Żydów, zamieszkałych w Wilnie, postanowiło zbiec do Rosji Sowieckiej. Wszyscy oni byli energicznymi działaczami partii komunistycznej w Polsce i znani Policji, jako główni prowodyrzy ruchu komunistycznego na terenie Wilna.

Zaopatrzywszy się w większą ilość gotówki, młodzieńcy udali się na prograniczе polsko - sowieckie w okolice Dzisny. Od tej pory wszelki ślad po nich zaginął. Ostatnio widziano ich, jak umawiali się z przemytnikami o przeprowadzenie ich przez „zieloną" granicę.

Gdy rodziny zaginionych dowiedziały się, iż krewniacy ich nie przybyli w ogóle do Rosji, zwróciły się do władz polskich z prośbą o wszczęcie poszukiwań. Mimo wysiłków nie udało się władzom wpaść na ślad zaginionych.

Przed paru dniami robotnicy, zatrudnieni wybieraniem piasku w pobliżu kolonii Bunkowo gm. woropjewskiej tuż nad samą granicą, natrafili na zakopane w ziemi szkielety 9 ludzi. Na kościach znajdowały się jeszcze szczątki ciała i ścięgien.

Nie jest wykluczone, iż są to właśnie kości zbiegłych Żydów, których zamordowali i ograbili przemytnicy.

Burze i nawałnice w Polsce

Katastrofalne ulewy w Rumunii i we Włoszech

KRAKÓW. Gwałtowna burza, jaka przeszła nad Krakowem i okolicą wyrządziła znaczne szkody w sadach i polach. W Bieżanowie piorun zabił grabiącą siano na łące 52-letnią gospodynię Marię Goniec. Zginęło również od uderzeń piorunów kilka sztuk pasącego się bydła.

Przeszła również gwałtowna burza, połączona z huraganem i silną ulewą nad częścią powiatu Dąbrowskiego woj. Krakowskiego. Na terenie gromady Mędrzechów wicher zburzył 6 stodół i uszkodził szereg budynków. Na znacznej przestrzeni uległy zniszczeniu zboże i sianokosy. Ustalenie szkód spowodowanych burzą jest w toku.

13 POŻARÓW OD PIORUNA W POW. ŚWIĘCIAŃSKIM

WILNO. Nad pow. święciańskim przeszła burza w czasie której pioruny spowodowały 13 pożarów. Ogień zniszczył 6 domów mieszkalnych, 10 stodół, liczne zabudowania gospodarcze wraz z inwentarzem żywym i martwym.

Burza gradowa przeszła również nad pow. słonimskim, przy czym na terenie wsi Dońce i Howczewo grad wielkości włoskiego orzecha zniszczył zasiewy ozime i jare, pokrywając ziemię warstwą grubości 16 cm. W tym samym czasie huragan zniszczył 100 drzew.

GWAŁTOWNA NAWAŁNICA NAD RUMUNIĄ.

BUKARESZT. Zarówno nad Bukaresztem jak i innymi częściami kraju przeszła dziś niezwykle gwałtowna nawałnica, której towarzyszył grad. W stolicy zostało dziś kilka niżej położonych ulic zalanych. Straty wyrządzone w mieszkaniach parterowych są duże. Rzeka Prachowa wylała. Również z Temeszwaru donoszą o wielkich powodziach. Szkody wyrządzone przez burze na prowincji nie dadzą się jeszcze dokładnie ustalić z powodu uszkodzenia licznych linii telefonicznych.

JEZIORA LOMBARDZKIE WYSTĘPUJĄ Z BRZEGÓW.

MEDIOLAN. Na skutek niezwykle ulewnych deszczów w ostatnich dniach jeziora lombardzkie wykazują niepokojący wysoki poziom wody. Jezioro Como wystąpiło z brzegów. Wody zalały Piozza di Cavour.

Zbierajcie na F. O. M.

Znów zamach w Londynie?

Spłonęło 7 domów w śródmieściu

LONDYN. We wtorek wieczór wybuchł na terytorium City wielki pożar. Jest to jeden z większych pożarów jaki wydarzył się w Londynie w ciągu b. roku. Pastwą płomieni padło 7 budynków zawierających lokale handlowe. Zachodziła obawa rozszerzenia się pożaru, ponieważ przerwane zostały przewody gazowe, a wydobywający się gaz zapalił się. Straż pożarna zdołała jednak ugasić ogień.

Podczas akcji ratowniczej kilka osób odniosło ciężkie rany. Straty materialne mają wynosić koło miliona funtów szterlingów.

„Daily Mail" twierdzi, że pożar jest dziełem terrorystów irlandzkich należących do rozwiązanej organizacji „Irlandzkiej armii republikańskiej".

Niemcy chcą objąć komendę

nad faszystowską milicją

BERLIN. — W Berlinie bawią przedstawiciele włoskiej milicji faszystowskiej pod przewodnictwem generała hr. Gauttieri, celem — jak się to oficjalnie nazywa — złożenia „przyjacielskiej" wizyty szturmówkom niemieckim.

Jak słychać, delegacja włoska, która przyjechała do Berlina na zaproszenie dowództwa szturmówek niemieckich, spotkała się ze strony Lutze'go z „sugestią" stworzenia wspólnego dowództwa na wzór podobnej decyzji obydwu armii. W praktyce sprowadzałoby się to do całkowitego poddania milicji faszystowskiej pod komendę szturmówek niemieckich.

Do sprawy tej przykładają Niemcy dużą wagę, pragnąc po uzależnieniu od siebie dowództwa regularnej armii włoskiej, zabezpieczyć się przed ewentualnymi niespodziankami ze strony tej samodzielnej grupy, reprezentującej dość poważną siłę i tym niebezpieczniejszej dla Niemców, gdyż reprezentuje ona ośrodek o dużych własnych ambicjach politycznych i odnoszący się wrogo do niemieckich „unifikacynych" tendencyj.

Niemcy-Słowacja-Polska

Ciekawe oświadczenie Macha

BRATYSŁAWA. („Interpress"). Przemawiając tu na tutejszej uroczystości przed gronem czołowych osobistości słowackich i poruszając aktualne tematy polityczne, szef „Gwardii Hlinki", Szano Mach złożył m. inn. doniosłe oświadczenie, charakteryzujące dobitnie właściwą rolę Niemiec przy tworzeniu sztucznych anatagonizmów.

Mach oświadczył: „Od czołowych osobistości narodosocjalistycznych dowiedziałem się niedawno, że znany poseł Karol Sidor, zgodnie z istotnymi intencjami ks. Hlinki, pracował nad przyłączeniem swego (?) kraju do Polski. By to rozwiązanie, w myśl niemieckich poglądów (;) niewykonalne (?) głównie z powodu trudności geopolitycznych (?) — Niemcy bowiem jak wyraził się Mach, są zdania, że „grzbiet" karpacki „dzieli" oba kraje na dalekiej przestrzeni".

Mach przyznaje więc, a dzieje się to po raz pierwszy ze strony Słowaków, że on i ks. Tiso pilnują nie dobra Słowacji, lecz interesów Niemiec. Wyznanie to ma dziś szczególną wymowę.

Pod groźbą zamordowania kobiety

więźniowie domagali się wolności i broni

WASZYNGTON. Z Michigan City (stan Indiana) donoszą, że w miejscowym więzieniu wybuchł bunt. Trzech więźniów obezwładniło urzędniczkę jednego z zakładów dobroczynności, która zwiedzała więzienie i zamknęło ją w pokoju lekarza więziennego.

Więźniowie grozili zastrzeleniem urzędniczki o ile nie zostaną wypuszczeni z więzienia i nie otrzymają broni.

Wezwano policję. Silny oddział polityczny otoczył więzienie i otworzył ogień na zbuntowanych więźniów.

Dwóch z nich, którzy odbywali karę dożywotniego więzienia odniosło ciężkie obrażenia, a jeden jest lekko ranny.

Księstwo Windsor wracają do Anglii

LONDYN. W związku z pogłoskami o powrocie ks. Windsoru i jego małżonki do Anglii we wrześniu, z kół zbliżonych do dworu komunikują, że księżna Windsoru nie będzie korzystała z przywilejów członków rodziny panujących i że nie będzie jej przysługiwał tytuł królewskiej wysokości. Książe Windsor przestał zresztą nalegać na przyznanie swej małżonce tytułu „królewskiej wysokości".

Wesoły Kącik

Świąteczna wycieczka

Powinienem zaskarżyć mojego znajomego, Józia, do sądu. O 300 złotych!

Bo mnie oszukał, proszę państwa! Bezczelnie wprowadził w błąd!

A było tak:

Spotkał mnie na ulicy i powiada:

— Przyjedź pan do nas na niedzielę do Anina. Odpocznie pan trochę, odetchnie świeżym powietrzem. Podróż kosztuje wszystkiego 90 groszy!

Tak mi powiedział! Świadków mam na to! „Podróż 90 groszy kosztuje" — powiedział.

A mnie tymczasem 300 złotych kosztowało! Z górą 300 złotych! I jeszcze do dzisiejszego dnia przyjść do siebie nie mogę!

Straszna to była podróż.

Czy kto z państwa jechał kiedy w niedzielę na wieś podmiejskim pociągiem?

Kto nie jechał, ten nie wie, co to piekło!

Już na peronie tak mnie tłum ścisnął, że się ruszyć nie mogłem!

Chciałem wiać, chciałem zrezygnować z wycieczki, ale za późno.

Fala ludzka wniosła mnie do wagonu. Rzucili mnie w kąt i przygnietli do ściany!

W sekundę wagon był nabity, jak beczka śledzi!

A tu wciąż nowi amatorzy świeżego powietrza pchali się do środka.

— Panowie! — błagał jakiś jegomość, który już się nie mógł dostać — Wpuście mnie! Nic miejsca nie zajmę! Jestem dopiero 2 miesiące po ślubie. Na wsi żona czeka z obiadem!

— Nie bój się pan! — odpowiedziały mu ironiczne uśmiechy — Na taki upał ani żona, ani obiad nie wystygnie!

Wreszcie pociąg ruszył.

Jakaś zgnieciona dama krzyknęła przeraźliwie!

— Ratunku! Mdleję!

Wszyscy spojrzeli na nią pogardliwie, a ktoś zwrócił uwagę:

— Musisz pani poczekać, aż wysiądziem! Bo tu nie ma gdzie paść!

Przyjechałem na miejsce ledwo żywy.

Porwali mi garnitur, zwichnęli rękę i buchnęli portfel z gotówką.

Ogółem kosztowało mnie 300 złotych.

No i powiedzcie państwo! Czy nie powinienem skarżyć Józia do Sądu? Ordynarnie w błąd mnie wprowadził. Powiedział, że podróż 90 groszy kosztuje.

Napoleon Sądek

Co będzie po żniwach?

Pogotowie bojowe niesie błogosławieństwo pokoju

Z Londynu donoszą o mnożących się oznakach pogotowia wojennego.

Na koszarach armii terytorialnej rozwieszono plakaty, wzywające przynależnych do armii, by przed powołaniem na przeszkolenie w sierpniu, uregulowali swe sprawy osobiste. W plakatach podkreślono, że żołnierze armii terytorialnej idąc na obozy przeszkoleniowe — powinni tak pozałatwiać wszystkie swe sprawy osobiste, jak gdyby szli na wojnę, bo jeżeli dojdzie do „poważnych wypadków" — otrzymają oni najwyżej jeden dzień urlopu dla załatwienia swych spraw osobistych.

Admiralicja przyśpieszyła manewry floty o miesiąc, odwołała wizyty floty wojennej w kąpieliskach.

Jednocześnie ludzie oglądają w okolicach Hyde-Parku i Green-Parku ćwiczenia oddziałów balonowych, nabierających wprawy w stawianiu zapór dla samolotów. Żołnierze tych oddziałów mieszkają w parkach w specjalnych namiotach zamaskowanych przed niedyskrecją lotników. Gdzie indziej znów nie dają się ukryć przed oczyma przechodniów ćwiczenia oddziałów armii terytorialnej przy aparatach podsłuchowych, przeciwlotniczych, reflektorach i t. p. Baterie reflektorów są gęsto rozstawione nie tylko dookoła Londynu, ale także na całym południu Anglii.

W sobotę staje pod bronią pierwsza seria 34.000 rekrutów, powołanych na 3-miesięczne ćwiczenia wojskowe. 8 i 11 lipca odbędą się wielkie manewry lotnicze z udziałem około 1.000 samolotów. W różnych częściach kraju odbywają się ćwiczenia.

Te wszystkie fakty, czy zapowiedzi faktów są wyjaśnione jako zapowiedź nowych i poważnych wydarzeń po żniwach. W tym też duchu naświetliła je wczoraj jedna z agencyj zagranicznych, która twierdzi: „Obecnie mnożą się fakty, świadczące o tym, że Anglia liczy się z możliwością poważnych komplikacyj a nawet wybuchu konfliktu europejskiego pod koniec lata".

Trudno się domyśleć, co o tym wiedzą najbardziej świadomi sytuacji mężowie stanu. Wydaje się jednak dość niepewne, by taki termin ustalić mógł choćby sam p. kanclerz Hitler.

Krwawa awantura europejska czy światowa nie całkowicie leży w jego mocy. Gdzieś na granicach stoją baterie i twardy mur piersi żołnierskich. Świadomość tego musi obniżać temperaturę najbardziej gorączkującej głowy!

Jeśli Anglia, Francja i Polska i inne państwa objawiają wzmożone tempo gotowości bojowej — to wyłącznie w imię pokoju, dla obrony milionów istnień ludzkich, cywilizacji i kultury przed głośno reklamowanymi zakusami Germanów, zapowiadających okrucieństwo i nawrót dzikości. Tylko ta gotowość obronna, wzmagana i utrzymywana, kładzie tamę zakusom i może przynieść błogosławieństwo pokoju.

1914 6/VII 1939

Mija lat 25 w roku bieżącym podjęcia walki o wolność, kiedy to w dniu 6 sierpnia 1914 roku I kompania Kadrowa przekroczyła granicę b. zaboru rosyjskiego na rozkaz Wielkiego Twórcy Wolności — Józefa Piłsudskiego.

W 25-tą rocznicę tego historycznego wydarzenia tradycyjny Zjazd Legionistów odbędzie się szczególnie uroczyście. Zjazd ten odbędzie się pod hasłem

„POLSKA NA SZLAKU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO"

Zjazd tegoroczny odbędzie się w Krakowie.

Zjazd zapowiada się imponująco i zgromadzi, oprócz legionistów i peowiaków, około 80 tys. osób spośród tych organizacji, które zgłosiły udział.

Całością prac przygotowawczych kieruje sekretariat generalny Zjazdu Sierpniowego w Warszawie, ul. Matejki 3, a ponad to w każdym województwie i każdym powiecie powstały już wojewódzkie względnie powiatowe sekretariaty zjazdu.

Wszyscy, pragnący wziąć udział w zjeździe, winni zgłosić się do lokalnych sekretariatów, gdzie otrzymają wyczerpujące informacje i gdzie będą przyjmowane zapisy.

Karty uczestnictwa będą sprzedawane w kasach kolejowych do rąk poszczególnych komendantów transportów. Karta uczestnictwa daje prawo do zniżki kolejowej, wstępu na uroczystości i widowiska w Krakowie, do otrzymania wydawnictwa przejazdowego oraz znaczka pamiątkowego, który nosić będą uczestnicy zjazdu.

Koszty wyżywienia i zakwaterowania pokrywają uczestnicy z własnych funduszów, przy czym wojewódzki sekretariat w Krakowie poczynił już starania o przygotowanie odpowiedniej ilości kwater.

Z prasy

Skoro nie ma wojny

„Kurier Polski" stwierdza zmianę zainteresowań opinii publicznej w Polsce:

Zainteresowanie społeczeństwa zaczyna kierować się znowu ku zagadnieniom wewnętrznym.

Wojny nie ma, a wszystkie przemówienia przywódców hitlerowskich nie robią już wrażenia. Atakami propagandy, t. zw. wojną „białą" ludzie są po prostu znudzeni. Przyjmują też lekko wszelkie pogróżki i napaści na Polskę, tak dzisiaj obfite w prasie niemieckiej.

Szerokie rzesze społeczeństwa wiedzą, że słowa to tylko chwiejne cienie rzeczywistości, a im więcej tych słów, tym większa jest ich chwiejność i ich dewaluacja. Ludzie oczekują faktów, a tych nie ma.

W ciągu kilku miesięcy oswojono się już z myślą o najgroźniejszym, czyli o wojnie, a tej nie widać i nie ma dzisiaj bodaj nikogo na świecie, kto by mógł zaręczyć, że w ogóle dojdzie do jej wybuchu. Domniemania takie budzą po prostu odruch niezadowolenia wśród wielu, którzy pragną wojny z najrozmaitszych względów i wyrachowań.

Po kawiarniach warszawskich opowiadane jest w dowcipnej formie zdarzenie, jakie rozegrać się miało w jakimś prowincjonalnym mieście, dajmy na to w Sierpcu albo w Bełchatowie. Na posterunek policji sprowadzono jakiegoś, wielce zresztą spokojnego obywatela pod zarzutem szerzenia paniki i defetyzmu.

— Cóżeś pan tam nagadał przy piwie „Pod Kogutem"? — padło pytanie komendanta posterunku.

— On — brzmiała odpowiedź oskarżycieli — dowodził głośno, że nie będzie wojny i to jest defetyzm.

Należy tylko dodać, że nie oznacza to wcale, jakoby opinia publiczna miała zapomnieć o potrzebnej czujności i stanie pogotowia. Ten stan pogotowia trwa i łudziłby się każdy poza granicami naszego kraju, ktoby chciał spekulować na zaskoczenie nas jakimkolwiek niespodziankami.

Tylko bohaterstwo ceną wolności

W 550 rocznicę bitwy na Kosowym Polu

Mija dziś pięćset lat od pamiętnej bitwy na Kosowym Polu, kiedy Serbowie utracili po strasznej klęsce w r. 1389 niepodległość na kilka wieków.

W wieku XIV wdarli się Turcy na półwysep Bałkański, lecz nie od razu zawojować go mogli, ponieważ stawiały im opór mocno jeszcze zorganizowane państwa. Silne Bizancjum wytrzymy wało najdłużej napór, to też tureccy władcy rzucili się najpierw na słabsze wewnętrznie dwa państwa słowiańskie: Serbię i Bułgarię.

Sułtan Murat uderzył na Serbię i w r. 1386 zmusił cara Lazara do płacenia mu daniny. Ale bohaterski car serbski zdecydował się podjąć na nowo wojnę w celu odzyskania niezależności i znalazł pomoc u sąsiadów. Zdawało się, że zwycięstwo będzie po stronie serbskiej, lecz niezgoda i zdrada spowodowały klęskę. W roku 1389 doszło do bitwy na Kosowym Polu w południowej Serbii; wojska serbskie biły się walecznie, zginął tam nawet sułtan Murat, lecz zięć cara Lazara, Wuk Brankowić, uwiedziony obietnicą otrzymania tronu, dopuścił się zdrady.

I wówczas zginął waleczny car Lazar, a Kosowe Pole zasłało się trupami. W cztery lata później po zdobyciu Trnowa, padło w niewolę turecką sąsiednie carstwo Bułgarii, a w pięćdziesiąt lat później ostatnia warownia na półwyspie Bałkańskim — Bizancjum.

Opowieść o Kosowym Polu, o carze Lazarze i walecznym jego wojsku nauczyła naród, że jedyną drogą wyzwolenia jest bohaterstwo bez granic i bez zastrzeżeń.

Najwspanialszy wyraz znalazła tragedia kosowska w „Śmierci matki Jugowiczów". Starego Juga-Bogdana, swego męża i dziewięciu synów, dziarskich sokołów, wysyła matka na bój kosowski. Stwardniało i skamieniało jej serce, kiedy ojczyzna znalazła się w potrzebie, wszyscy oni muszą iść na bój krwawy, choć by zginąć mieli. Śmierć nie oszczędziła żadnego z nich, ani najmłodszego Damiana. I kiedy się dowiedziała o ich śmierci, nie wydała jęku rozpaczy:

„Ale matka twarde serce miała,
Ani jednej łzy z ócz nie polała"

Kiedy jednak dwa kruki przyniosły jej okrwawioną rękę najukochańszego Damiana, do które go śmiało się życie całym czarem młodości, pękło jej serce z żałości.

Literatura artystyczna i sztuka jugosłowiańska obficie czerpała z tematów kosowskich. Wystarczy wymienić dramat Ivo Vojnowicza „Śmierć matki Jugowiczów". i dzieła największego rzeźbiarza Jugosłowiańskiego, Iwana Mesztrowicza: „Miłosz" i „Kosowska dziewczyna", wreszcie projekt architektoniczny, wspaniały w swej majestatyczności p. t. „Widowdański Chram".

Dzień 28 czerwca, rocznica bitwy na Kosowym Polu, stał się nieoficjalnym świętem wolności, nie było więc przypadkiem, że właśnie tego dnia w roku 1914 padły śmiertelne strzały w Sarajewie. Po latach krwawych zmagań z małej Serbii powstała wielka Jugosławia.

12 miliardów

wydała Japonia na wojnę

TOKIO. Prasa japońska publikuje dane, dotyczące kosztów wojennych, jakie pociągnęła za sobą wyprawa przeciw Chinom.

Koszty te są olbrzymie, gdyż jak wynika z zestawień, poczynionych do końca bież. roku finansowego wyniosły 12 miliardów jen, a kwota ta odnosi się jedynie do ostatniej wyprawy, będącej właśnie jeszcze w toku z doliczeniem kosztów „imprezy" mandżurskiej, która pochłonęła 1 miliard 100 miln. jen, czyni to 13.1 miliardów, co daje dopiero właściwe wyobrażenie przy porównaniu z kosztami wojny światowej, które na odcinku japońskim wynosiły „tylko" 1.5 miliarda jen, z wojną rosyjsko-japońską z r. 1904/5, która kosztowała Japonię 1.7 miliarda jen.

Kalendarz dnia

29 Czerwca

CZWARTEK

Piotra i Pawła.
Jutro: Wspomn. św. Pawła.
Słońca wsch 3.17 zach. 20.01.
Księż. wsch. 17.52 zach. 1.43.

KRONIKA HISTORYCZNA

67. Ukrzyżowanie głową na dół św. Piotra, apostoła, pierwszego biskupa rzymskiego i założyciela Kościoła katol. na ziemi.
1470. Kazimierz Jagielończyk królem Węgier.

PRZYSŁOWIA

Gdy na św. Piotr pogoda
To na równiach znów woda.
Ale bieda na górala
Zboża upał powypala.

Robotnik Polski
przejada zarobek

Przeprowadzona ostatnio ankieta Międzynarodowego Biura Pracy na temat budżetów robotniczych w różnych krajach potwierdziła, że odsetek wydatków na żywność waha się w budżetach robotniczych od 29,5 proc. do 63,9 proc.

W Polsce jest on jednym z najwyższych, bo wynosi 57,2 proc., czyli większość dochodów rodzin idzie na zakup żywności.

18 ofiar katastrofy autobusu pod Gdańskiem

GDAŃSK Na szosie Gdańsk - Tiegenhof wydarzyła się dziś katastrofa autobusowa, która spowodowała śmierć 4 osób, a 14 osób uległo ciężkim poranieniom.

Autobus z niewyjaśnionych dotąd przyczyn zawadził o drzewo i wpadł do rowu 2-metrowej głębokości, częściowo napełnionego wodą.

Wyrok na policjanta niemieckiego za zabicie Czecha

PRAGA. Proces 2-ch policjantów niemieckich, którzy w dniu 10 b. m. zastrzelili urzędnika policji czeskiej w Nachod, będąc rzekomo w stanie nietrzeźwym, został zakończony.

Izba karna niemieckiego sądu krajowego w Pradze, skazała obu policjantów na 15 lat więzienia i utratę praw na przeciąg 10 lat oraz zapłatę kosztów sądowych.

RADIO

WARSZAWA I

CZWARTEK, DN. 29. 6. 1939 R.

7.00 „Witaj, Gwiazdo Morza" 7.05 Muzyka (płyty) 8.00 Dziennik poranny 8.15 Koncert orkiestry wojskowej. 9.00 Transmisja z Gdyni uroczystość z okazji „Dni Morza i Kolonii" 11.57 Sygnał czasu 12.03 Przemówienie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Ignacego Mościckiego z okazji „Dni Morza" 12.15 Poranek muzyczny. 13.10 Fragmenty z pamiętników Joanny Schopenhauer 13.25 Muzyka obiadowa 14.40 Płyniemy wielką rzeką: „Amazonką" — audycja dla młodzieży 15.00 Audycja dla wsi 16.30 Recital fortepianowy 17.00 Budownictwo wsi polskiej: Orawa — odczyt 17.15 „Jedziemy na wakacje 18.40 „Na półmetku kolarskiego wyścigu do Morza" — reportaż 18.50 Pogadanka aktualna 19.00 „Przygoda Pana Barzyka na morzu" 19.30 Tematy morskie w muzyce symfonicznej (płyty) 20.15 Audycje informacyjne 21.15 „Pod polską banderą" — koncert rozrywkowy 23.00 Ostatnie wiadomości 23.05 Wiadomości z Polski 23.15 — 23.55 Koncert muzyki polskiej: Pieśni pomorskie.

WARSZAWA II

14.00 Parę informacji 14.15 Francuska muzyka symfoniczna (płyty) 15.25 Koncert 15.42 Pieśni kaszubskie 18.00 Muzyka lekka (płyty) 17.00 — 21.05 Przerwa 21.05 Muzyka poważna (płyty) 21.15 „O realizacji filmu" 21.30 Umberto Giordano: „Fedora" — opera 23.00 — 23.55 Muzyka do tańca (płyty).

Życzenie Wodza Naczelnego zostało wykonane

Społeczeństwo subskrybowało Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej na sumę 404 milionów złotych

W dniu wczorajszym na posiedzeniu Klubu Sprawozdawców Lotniczych Generalny Komisarz Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej p. gen. br. inż. Leon Berbecki przedstawił zebranym przedstawicielom prasy stołecznej wynik subskrypcji.

P. gen. Berbecki stwierdził, iż dzięki serdecznemu przyjęciu przez całe społeczeństwo polskie apelu Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza, ogólna suma, która dokona rozbudowy Lotnictwa Polskiego i wzmożenia Artylerii Przeciwlotniczej, przekroczyła **400 milionów złotych**, a mianowicie:

ponad 390 milionów złotych zostało subskrybowane na 5 procent obligacje Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej i na 3 proc. bony Obrony Przeciwlotniczej,

Równocześnie zostało złożone tytułem ofiar na Złoty Fundusz Lotniczy **około 4 mil. złotych.**

Ponad 10 milionów złotych wpłynęło jako bezzwrotne ofiary gotówkowe, co czyni razem

404 MILIONY ZŁOTYCH.

Suma osiągnięta z subskrypcji nie jest ostateczna, gdyż wciąż jeszcze napływają prośby o przyjęcie nowych sum, o zwiększenie sum już subskrybowanych.

Wpływają również bez przerwy dalsze ofiary gotówkowe na szkoły lotnicze i samoloty.

W porównaniu z Pożyczką Narodową z 1933 r. wynik subskrypcji Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej przedstawia się następująco:

Pożyczka Narodowa — 339 milionów złotych, 1.450 tysięcy subskrybentów, suma wpłynęła w przeciągu 11 miesięcy, przygotowanie do subskrypcji trwało 6 tygodni.

Pożyczka Obrony Przeciwlotniczej — 404 miliony złotych, 3.030.645 subskrybentów, suma wpłynie w przeciągu 3 miesięcy. przygotowanie do subskrypcji trwało 5 dni.

Dodać tu jeszcze trzeba, iż subskrypcja Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej odbywała się w porze roku najbardziej ciężkiej. bo na przednówku, gdy rolnikom było nadzwyczaj trudno zmobilizować wpłaty gotówkowe.

W chwili obecnej, kiedy jeszcze 3-cia rata nie została wpłacona — gotówka w kasach państwowych z tytułu Pożyczki Obrony Przeciwlotniczej dochodzi już do 300 milionów złotych.

Wierzę — powiedział p. gen. Berbecki — że całe społeczeństwo nie ustanie w ofiarności i 3-cia rata do dnia 5 lipca r. b. zostanie całkowicie wpłacona.

Wysoce radosnym jest fakt. że 3/4 kwoty pożyczkowej, już wpłacono do kas państwowych, pracuje gospodarczo wzmagając produkcję fabryk i wytwórni, zatrudniając liczne rzesze robotników oraz idąc na zakup niezbednych surowców i maszyn.

Wierzymy,, że 3-cia rata zasili w dalsze dziesiątki milionów wysiłki twórcze przemysłu polskiego i wzmocni obronność granic naszego Państwa.

Wódz Naczelny — zakończył p. gen. Berbecki — nakazał mi ogłosić społeczeństwu polskiemu Swoje najwyższe zadowolenie i serdeczne uznanie.

Obywatele, do kas subskrypcyjnych! Od Was zależy, aby piękny sukces subskrypcji zakończony został godnie, jak przystoi wielkiemu Narodowi, dążącemu wszelkimi siłami do utrwalenia potęgi Ojczyzny.

Silni, zwarci, gotowi, śpieszcie do kas sybskrypcyjnych przed dniem 5 lipca wpłacić resztę zadeklarowanej kwoty.

Ratując tonące dziecko
zginęła w nurtach jeziora

W jeziorze koło miejscowości Golub kąpały się dzieci z sierocińca im. Józefa Hallera. Nad dziatwą czuwała opiekunka Klepczarkówna.

Nagle jeden z chłopców zaczął tonąć. Dzielna opiekunka rzuciła się na ratunek i udało jej się wyratować chłopca. Utraciła jednak siły i poszła sama na dno.

Przybyli rybacy wyciągnęli zwłoki bohaterskiej wychowawczyni po kilku godzinach poszukiwań.

Skandaliczne kulisy nocnego dancingu
Dwie tancerki oskarżyły dyrektora

Władze prokuratorskie prowadzą dochodzenie w sprawie skargi, złożonej przez dwie młode tancerki przeciwko dyrektorowi sali jednego z eleganckich nocnych dancingów w śródmieściu p. Stanisławowi N.

Jak wynika ze skargi, pewnego dnia dyr. N. zwrócił się do oskarżycielek, które w lokalu tym pracowały jako fordancerki i zaproponował im że otrzymają w tymże dancingu pracę jako solistki, ale.. w zamian spędzą po pracy resztę nocy w towarzystwie dyr. N. i jego kolegi. Dziewczęta jakoby wykorzystano w krzywdzący je sposób.

Tancerki posady obiecanej nie otrzymały, bowiem jak się później okazało zawieranie kontraktów nie leżało w kompetencjach dyr. N. Następstwem nocnej eskapady była skarga złożona przez tancerki do władz. W związku z tą skandaliczną sprawą policja 10 komisariatu przesłuchała szereg osób spośród dyrekcji i personelu tego dancingu.

Niejednokrotnie na łamach naszego pisma poruszaliśmy wykorzystywanie tancerek przez osobników w rodzaju pana N. Niezwykła ta sprawa odsłaniająca kulisy dancingu niewątpliwie nie pozostanie bez echa. Odnośne władze muszą się zainteresować moralną atmosferą tego rodzaju przedsiębiorstw.

Krwawa tragedia małżeńska
Po ciężkim zranieniu żony, poderżnął sobie gardło

W Rawiczu rozegrała się krwawa tragedia małżeńska. Mianowicie Józef Jaśkowiek zadał swej żonie w czasie kłótni kilka ciosów nożem w brzuch, po czym poderżnął sobie gardło.

Oboje w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Cudem uniknęli śmierci
podczas wypadku w cukrowni

W cukrowni „Kujawy" w Janikowie, pow. inowrocławski, wydarzył się onegdaj wypadek.

W czasie przebudowy pękł łańcuch, podtrzymujący wielki kocioł parowy, który runął. Tuż obok stało kilkunastu robotników, którzy cudem uniknęli pewnej śmierci. Kilku z nich zostało wyrzuconych siłą uderzenia w powietrze, co na szczęście nie pociągnęło za sobą żadnych następstw.

Bestialsko skatowali
kobietę znajdującą się w ciąży

We Włochach kilku łobuzów wszczęło zwadę z Feliksem Samperą.

W obronie napastowanego stanęła jego żona, Zofia, znajdująca się w 7 miesiącu ciąży. Napastnicy pobili i skopali kobietę. powodując poronienie.

Skatowaną w nieludzki sposób ofiarę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

Policja osadziła w więzieniu sprawców. Są to: Michał Rosa. brat jego Władysław z żoną Jadwigą i Stanisław Robak.

Przebił nożem przeciwnika

Podczas bójki, wynikłej między Henrykiem Wiktorowiczem. a Maksymilianem Stachowiakiem (Jabłonna), Wiktorowicz uderzył przeciwnika nożem dwukrotnie, naruszając mu płuco.

Rannego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala. Nożowca zaś osadzono w więzieniu.

Dlaczego zaśpiewam na FOM?

W lokalu L. M. i K. odbyła się konferencja prasowa, na której Jan Kiepura oświadczył dziennikarzom:

— Dlaczego zaśpiewam na FOM? Ponieważ jestem skazany na nieustanne tułanie się po świecie i dużo jeżdżę okrętami, widzę wspaniałe statki wojenne i pasażerskie, więc wiem, jakie wywierają wrażenie na otoczeniu. Gdy się widzi w portach ogromne fortece pływające, nabiera się szacunku dla państwa, które je posiada. Gdy się pływa „Batorym" czy „Piłsudskim", jest się dumnym, że mamy takie piękne okręty, które budzą zachwyt na całym świecie i są naszymi najlepszymi ambasadorami. Pragnę rozrostu naszej floty wojskowej, handlowej i pasażerskiej, dlatego też ofiaruję na FOM dochód z mego czwartkowego koncertu na Starym Mieście. Miejsca będą nie drogie. Od 1 zł. do 5 zł. i tylko kilka foteli droższych. To dla tych, którzy chcą ofiarować na FOM większą sumę. Zaśpiewam wiele pieśni, których już dawno nie słyszeliście, więc najpierw na moją cześć „Janka" Żeleńskiego, a następnie na cześć mej połowicy Marty Kiepurzycy zaśpiewam „Martę" Flotowa.

— A sama pani zaśpiewa?

— Będę ją usilnie do tego namawiał, choć nie wiem, czy jej głos się do tego nada, bo ja, jak wiadomo, ryczę na całego, ona zaś ma głos koloraturowy, polegający raczej na zwinności, niż na sile, więc może być obawa, że ktoś zawoła: „Hej, hej, paniusiu, a nie możeta głośniej śpiwoć? „No, ale może mi się uda ją namówić. Słowem, pamiętajcie, wszyscy na koncert we czwartek, ale bez bezpłatnych kartek, bo ich nie będzie, niech ani grosz nie ubędzie, na FOM przeznaczony, nie zaś dla mnie ani dla żony.

— Jak się pan czuje głosowo, Mistrzu?

— Znakomicie. Nic dziwnego, zresztą, bo sobie codziennie stale głos naoliwiam.

— Czym?

— Oczywiście, że oliwą. Wpuszczam ją sobie powolutku, po kropelce na struny głosowe i na krtań.

— A jak pan trafia?

— Mam taki system lusterek, w których widzę cały przełyk, struny głosowe i krtań oraz tchawicę. Gdy tylko dostrzegam na strunach jakiś pęcherzyk albo wydzielinę, natychmiast napuszczam tam oliwy i od razu jestem zdrów. Bywa czasem, że się budzę nie tylko z chrypką, ale po prostu słowa nie umiem wydobyć. Inny pędzi do lekarza w jednym strachu i męczy się parę dni, a ja tylko chwytam za mój aparacik i kap. kap, kap, oliwą i już po bólu.

— Gdzie pan był ostatnio?

— Całą Amerykę zwiedziłem od morza do morza, od oceanu do oceanu. Byłem m. in. w takim mieście Clermont, w którym mieszka 3000 osób, z tego 2800 przyszło na koncert. Co prawda, mieszkają tam sami studenci, bo to miasto o dwóch uniwersytetach. Spodziewam się. jednak. że i na mój koncert w Warszawie przyjdzie taki sam procent ludności miasta. A zresztą, niechby tylko przyszło 20.000, tyle, ile jest miejsc na Starym Mieście!

PIERWSZE ZWYCIĘSTWO JĘDRZEJOWSKIEJ W WIMBLEDONIE.

LONDYN. We wtorek rozpoczął się w Wimbledonie turniej tenisowy o nieoficjalne mistrzostwo świata pań. Pierwszą grę rozegrała Jadwiga Jędrzejowska z Belgijką Meulemeester, znaną szerzej jako Sigart.

Jędrzejowska wygrała zdecydowanie w dwóch setach 6:3, 8:6.

Rozpoczęły się również gry podwójne panów. Para polska Tłoczyński - Baworowski pokonała w pierwszym spotkaniu parę niemiecko - grecką Kleinschrott — Nicolaides 6:2, 6:3, 1:6, 6:4.

Słynna ongiś para seniorów francuskich Borotra — Brugnon zwyciężyła parę niemiecką Menzel — Goepfert 4:6, 6:3, 6:4, 6:2.

Poniosła śmierć na miejscu
w czasie katastrofy motocyklowej

Na Wale Miedzeszyńskim w Warszawie wydarzył się późno w nocy tragiczny wypadek motocyklowy, który pociągnął za sobą smierć kobiety.

26-letni student Politechniki Warszawskiej Józef Bubicz zam. przy ul. Obrońców 3 prowadził motocykl. Na tylnym siodełku siedziała jakaś kobieta w wieku około 24 lat.

Ponieważ jezdnia była śliska i Bubicz jechał z dość znaczną szybkością, rozpędzona maszyna zarzuciła w pewnym momencie na asfalcie i wpadła z wielką siłą na słup latarni elektrycznej, rozbijając się doszczętnie.

Nieprzytomnego kierowcę i jego towarzyszkę przewieziono natychmiast do szptala Dzieciątka Jezus. Kobieta zmarła, stan Bubicza zaś jest bardzo ciężki.

W chwili obecnej policja stara się ustalić tożsamość towarzyszki Bubicza, przy której nie znaleziono żadnych dokumentów.

O kredyt dla spółdzielni rzemieślniczych

i o sprawiedliwe opiniowanie interesów chałupniczych

W programie obrad plenarnych Pierwszego Ogólnego Zjazdu Chrześcijańskich Spółdzielni Rzemieślniczych w Warszawie, który zakończył się w dniu wczorajszym wysłuchano szeregu referatów na następujące tematy: „Rola spółdzielczości w Polsce“, „Stan spółdzielczości rzemieślniczej w Polsce“, „Kredyt w rzemiośle i rola spółdzielni kredytowych“ oraz „Wytyczne organizacji związku rewizyjnego spółdzielni rzemieślniczych“.

Po obradach poszczególnych komisyj odbyło się w dniu wczorajszym drugie plenum, na którym powzięto w formie rezolucyj szereg uchwał, mających na celu:

1) Domaganie się od Samorządu Gospodarczego Rzemiosła jak najwydatniejszej pomocy kredytowej dla spółdzielni Rzemieślniczych. Jest to sprawa od której uzależniony jest z reguły dalszy rozwój spółdzielni rzemieślniczych, przyjmowanie zamówień, tani zakup surowca i t. p.

2) Domaganie się sprawiedliwych i objektywnych opinii podkomisji chałupniczej przy Ministerstwie Przemysłu i Handlu przy rozpatrywaniu wniosków Samorządu Gospodarczego Rzemiosła, dotyczących przyznawania pomocy kredytowej spółdzielniom jednoczącym rzemieślników i chałupników. Oceny tej podkomisji były dotychczas jak najbardziej niesprawiedliwe, z reguły bowiem prawie odmawiano kredytów spółdzielniom prowadzonym przez dotychczasowych chałupników.

3) Powołanie do życia własnego Związku Rewizyjnego, a co zatem idzie nieprzedłużanie umowy ze Związkiem Rewizyjnym Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo - Gospodarczych, jako zbyt silnie obciążającym opłatami zbyt jeszcze wątłe i kredytów łaknące organizmy spółdzielni rzemieślniczych.

Nowa ta organizacja w pierwszej fazie swojej działalności opierać się będzie całkowicie na Izbach Rzemieślniczych a specjalnie na Biurach Organizacyjno - Handlowych, istniejących przy tychże Izbach, tak że właściwie nowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Rzemieślniczych będzie początkowo związany personalnie z biurami organizacyjno - handlowymi, oszczędzając wydatków administracyjnych na własny personel.

Po powzięciu szeregu innych, donosłych dla organizacji spółdzielni, uchwał, zjazd został zamknięty.

10 tys. robotników zgłasza protest

przeciwko likwidowaniu trakcji konnej w przedsiębiorstwach transportowych

W najbliższym już czasie wejść ma w życie rozporządzenie Komisarza Rządu na m. st. Warszawę o ograniczeniu ruchu wózków ręcznych i ciężarowych pojazdów konnych w obrębie stolicy. Rozporządzenie to, godzące w sytuacji obecnej bardzo silnie w blisko dziesięciotysięczną rzeszę przedsiębiorców przewozowych konnych oraz zatrudnionych przez nich robotników zwalczane jest bardzo usilnie zarówno przez związki zawodowe, jak i przez Stowarzyszenie Przedsiębiorców Przewozowych. Obie grupy występują solidarnie do władz, wysuwając zastrzeżenia, mające na względzie nie tylko względy osobiste polegające na obronie swych praw do egzystencji, ale i ochronę transportu jako takiego, który niewątpliwie narażony byłby na wielką dezorganizację zwłaszcza w pierwszym okresie tak wcześnie zamierzanej zmiany.

Zapytywani przez nas robotnicy transportowi, dobrze zorientowani w branży i jej potrzebach, wysuwają w tym względzie następujące obiekcje:

— Zarządzenia i rozporządzenia władz mogą być tylko wówczas sprawnie wykonywane i szanowane, jeśli jedne drugim nie przeczą i jedne drugich nie podważają. Dwa lata temu ukazało się w Warszawie słynne zarządzenie, zmuszające właścicieli pojazdów konnych, zwłaszcza właśnie ciężarowych, obliczonych na transport towarowy, do ogumienia kół. Zarządzenie to usprawiedliwiono względami ochrony bruków niszczejących pod żelaznymi obręczami kół, usunięcie z ulic straszliwego hałasu, jaki powstawał szczególnie podczas przejazdu wozów z żelaznymi obręczami po t. zw. „kocich łbach“. Odpowiednio w tej sprawie przeprowadzona propaganda spełniła swój cel, bowiem ponad 65 procent wozów w stolicy zostało ogumionych.

Władze zadowolone były z wyników przedsiębiorcy z wypełnienia obowiązków, które uprawniały ich do spokojnego wykonywania zawodu. Łatwo sobie jednak wyobrazić zdumienie gdy oto teraz, po niespełna dwóch latach od przeprowadzenia tak silnie rozreklamowanej akcji ogumienia kół, wydaje się nowe rozporządzenie, które powiada, że bez względu na to czy ogumiłeś koła, czy nie, czy wydałeś na to pieniądze, czy nie, jak inni będziesz wyrzucony z wykreślonych kilkudziesięciu ulic, które w ogóle uniemożliwią ci wykonywanie zawodu, prowadzenie przedsiębiorstwa i zatrudnianie ludzi. Teraz na zmianę musisz zmienić nie tylko koła, ale i konia. Musisz się zmotoryzować.

— O ile nam wiadomo — staramy się tłumaczyć — rozporządzenie ma na względzie sprawy obrony narodowej i pod tym kątem musi być rozpatrywane. Sprawy prywatne, nawet zawodowe muszą ustąpić przed interesami państwowymi.

— Zupełnie słusznie — brzmi odpowiedź — Wszyscy jesteśmy dostatecznie uświadomionymi obywatelami i nie trzeba nas o tym przekonywać. Czy jednak nie uważa pan, że na wypadek wojny posiadanie w rezerwie kilkutysięcznego taboru konnego i wyszkolonego odpowiednio personelu jest również pożyteczną pozycją w zmobilizowanych siłach do obrony Państwa?! Rozumiemy potrzeby motoryzacji, ale dotychczas jeszcze nie stworzono dla rozwoju tej motoryzacji odpowiednich warunków. Nie pomyślano o imporcie tanich wozów ciężarowych, o sprzedaży ich na dogodnych warunkach, o stworzeniu i popieraniu krajowej wytwórni samochodów, o obniżeniu cen na materiały pędne i oliwę, o budawaniu takich garażów, wreszcie o usunięciu kocich łbów z granic wielkiej Warszawy, które są przecież najoczywistszym zaprzeczeniem jakiegokolwiek pojęcia o motoryzacji. Względy obrony narodowej, jak pan widzi, nie są za tym podstawą rozporządzenia, które ma wejść w życie w czasie już najbliższym.

W sprawie powyższej Stowarzyszenie Przedsiębiorców Przewozowych w Warszawie złożyło na ręce pana Wojewody Jaroszewicza memoriał, w którym wyłuszczywszy wszystkie swoje zastrzeżenia, prosi o

1) Przesunięcie terminu wprowadzenia ograniczeń conajmniej o 2 lata

2) Wprowadzenie po tym okresie ograniczeń etapami, rozpoczynającymi od ograniczenia ruchu kołowego na niewielkim obszarze i w najbardziej obciążonych godzinach.

3) Wprowadzenie tras tranzytowych dla wozów konnych nie dopuszczonych do śródmieścia.

Informując o powyższej akcji protestacyjnej, podjętej przeciwko projektowanemu rozporządzeniu, mamy przede wszystkim na względzie sprawę najbardziej żywotną, bo sprawę chleba, którego nagle zabraknąć może dla dziesiątka tysięcy robotników transportowych Warszawy. Nie zapominamy bowiem, że likwidacja transportu konnego w Warszawie, to jednocześnie straszliwy cios w rzemiosło kowalskie, kołodziejskie siodlarskie, rymarskie, ciesielskie i tp.

Władze odnośne muszą obie sprawy położyć na wagę i badać skrupulatnie czy szala z interesami minimalnie wzmożonej obronności przeważy szalę grożącego robotnikom transportowym niedostatku, oraz bezrobocia w licznych rzemiosłach.

Losowanie Książeczek Premiowych P.K.O.

Dnia 27 czerwca 1939 r. odbyło się w PKO szóste publiczne premiowanie książeczek oszczędnościowych premiowanych serii V grupy „C“.

W premiowaniu brały udział książeczki, na które wniesiono wszystkie wkładki za ubiegły kwartał w terminie do dnia 31 maja 1939 r.

Premie po zł. 5000 padły na N-ry: 800759 825879 832752 836697 841833 863322 882031.

Premie po zł. 250 padły na N-ry: 802451 814340 814434 818073 820937 824418 825763 828553 838046 838085 842904 845582 847304 851783 862640 865824 868319 871703 872752 874578 874794 875292 877426 886153 887897 889142 893424 894733 901331 901352 903845 904718 907020.

Premie po zł. 100 padły na N-ry: 801497 801510 801882 802094 802182 803204 804136 805498 805551 808355 808787 809568. 810781 811441 811638 812426 812548 813570 813734 815990 816341 817145 817716 817999 818190 818626 818915 819186 819708 820535 821687 822128 822462 823007 828318 829085 829122 829336 829462 831340 832413 833653 833915 833939 8342[illegible] 835389 835627 836329 840390 840912 841593 842239 842817 844242 84522[illegible] 846118 846274 846414 849847 8513[illegible] 851886 851928 853510 854592 8535[illegible] 854592 855134 855715 855744 8589[illegible] 860159 861002 862113 862308 862510[illegible] 864061 867743 8677812 868479 8685[illegible] 869517 870070 870184 870254 8720[illegible] 872982 873235 873340 874206 8747[illegible] 878081 879256 879355 880101 8877[illegible] 869205 889566 891235 891273 891852 891956 892466 892812 892382 8934[illegible] 93636 893648 894119 894633 895189 895755 896955 897072 899968 902881 04239 8904544 904720 905858 906213 906411 907472 907817.

Ponadto padło 318 premii po zł. 50.—

Ogółem padło 479 premii na sumę zł. 39750.

Po raz drugi padły premie na następujące książeczki:

Zł. 250.— na Nr. 847304.

Zł. 100.— na N-ry: 822482 825991 830119 847610 852409 891912 895833 898190 901684.

Należy zaznaczyć, że zasadą wkładów oszczędnościowych premiowanych serii V-tej jest stały wzrost liczby premii w miarę wzrastania wkładów na książeczce przy czym po otrzymaniu premii książeczki nie tracą swej wartości, lecz nadal biorą udział w następnych premiowaniach, pod warunkiem regularnego opłacania dalszych wkładek.

O wylosowanych premiach właściciele książeczek są powiadomieni listownie.

Premie wylosowane w poprzednim premiowaniu dotychczas nie podjęte:

Zł. 250.— na Nr. 823486.

Zł. 100.— na Nr. 855710.

Zł. 50.— na N-ry: 809732 827701 831922 835544 837122 842564 850024 864846.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Wypowiadam wojnę brutalom!

P. Mary B. lat 17, prosi nas o „dobrą radę“ i zastrzega się z góry:

„Nie jest to żadne zakochanie się, tak wielce popularne w tych czasach. Wypowiadam wojnę mężczyznom-brutalom! Oto zaś, co mnie do tego skłoniło.

W pewnym towarzystwie, znanym i szanowanym, poznałam pana w sile wieku, nawet dość przystojnego. Od słowa do słowa — umówiłam się na spotkanie. Poszłam z nim do znanej w stolicy restauracji — baru. Po paru kieliszkach wina i likieru zakręciło mi się w głowie. Dalej już nie wiem, jak to się stało, że znalazłam się w jego mieszkaniu. Gdy zrozumiałam, w jakim celu — dopadłam do drzwi, ale — o zgrozo! — drzwi były zamknięte. Starałam się panować nad sobą, lecz pochwycił mnie i siłą zmusił do... powolności. Drapałam i gryzłam go, broniąc się zaciekle, ale wszystko na próżno.

Nie wiem, co teraz ze sobą począć, bo nie mogę na to patrzeć, gdy codziennie przechodzi obok mnie, udając, że mnie nie zna. Stawiam pytanie, czy mężczyźni mają honor? Czy wszyscy jesteście jednakowi? Czy słabą płeć zdobywać trzeba siłą, po to, by zaspokić zmysły, a ją unieszczęśliwić na zawsze? Czy są tacy, którzy pojmą za żonę taką „pannę“ z taką „przeszłością“?

Radź, kochany Redaktorze, co mam czynić, gdyż wpadam w depresję“.

Przede wszystkim — uspokoić się. Bo gdy Panią ktoś pokocha prawdziwie, nie będzie miał Pani za złe nieszczęśliwego wypadku, jakiemu Pani uległa, jak nie mógł by mieć do Pani żalu o to, że — powiedzmy — pośliznęła się Pani, upadła i ma szramę na czole, czy nawet zlekka przetrącony nos.

— A teraz krótkie odpowiedzi na zadane pytania. Owszem, mężczyźni mają honor, ale pod wpływem zamroczenia alkoholem nie odpowiedzalni za.. trzeźwość pojęć tak wybitnie duchowych, jak honor. Wniosek — nie należy nadużywać alkoholu lub przebywać z osobnikami nadużywającymi go. Bynajmniej nie wszyscy jesteśmy jednakowi, choć, niestety przeważnie pijak pijakowi równy.

Oczywiście, że nie każdą „słabą płeć“ trzeba zdobywać siłą, lecz tylko osoby, które tego pragną (a są i takie).

Czy po to tylko, by zaspokić swe zmysły, a ją unieszczęśliwić na zawsze? Człowiek, podniecony zmysłowo, a jeszcze i „pod gazem“ nie rozumuje, nie myśli o skutkach.

Co zaś do zdobywania „siłą“, to jest jeszcze wielka kwestia. Co do mnie, to na ogół w to nie wierzę. Obrona nawet tak „drapieżna“, jak w Pani wypadku, niczego nie dowodzi. Twierdzę kategorycznie, że kobieta zasadniczo zawsze może się obronić. Niestety, nadchodzi rzeczywiście przeważnie moment, kiedy już bronić się przestaje. Proszę przeczytać odpowiedni ustęp „Dziejów grzechu“ Żeromskiego, a przekona się Pani, że mam słuszność. Powtarzam: nie przejmować się, pogardzić ohydnym brutalem, nie zadawać się więcej z pijakami i być dobrej myśli!



Jusupow i jego przyjaciele, przekonani, że Rasputin już nie żyje, powrócili do gabinetu księcia, aby naradzić się, co dalej czynić. Nagle, jeden ze spiskowców, zauważył przez okno kilku szpiclów, czatujących na ulicy.

Najbardziej przeraził się na wieść o szpiclach książę Jusupow.

Przecież Rasputin życzył sobie, aby nikt za nim nie pojechał... Sam nie chciał, aby jego wywiadowcy wiedzieli, dokąd jedzie...

Skąd więc dowiedzieli się, że Rasputin jest właśnie tutaj?

Być może, mieli rozkaz śledzić za Rasputinym, bez względu na jego wolę, nie odstępować go ani na krok...

Spiskowcy, jeden po drugim zbliżali się do okna, aby przyjrzeć się, jak tam pod parkanem, na ulicy, kręcą się jeden przy drugim szpicle.

— Czekają, póki Rasputin wyjdzie!...

— Cóż więc mamy wobec tego począć?

— Te psy nie odejdą, póki nie ujrzą Rasputina!...

— To prawdziwa plaga!

— Tylko spokój, bez paniki... — odezwał się Puryszkiewicz. — Mam na to radę, mam pewien pomysł. Szpicle odejdą stąd...

— W jaki sposób?

— No, słuchamy...

— Cóż pan poseł proponuje? — posypały się zewsząd pytania.

— Trzeba zainscenizować fikcyjny odjazd „Rsaputina" do siebie, do domu... Rozumiecie?... I właśnie w otwartym aucie...

— Ale oni zauważą!

— Będą przekonani, że to Rasputin wyjeżdża, i dlatego odejdą stąd... Do tego, jeśli auto pojedzie w kierunku mieszkania Rasputina!...

— Nie rozumiem jeszcze!... — odezwał się książę Jusupow.

— Ależ to bardzo proste... Jeden z nas włoży na siebie futro Rasputina, inny znów jego czapkę... Wywiadowcy będą przekonani, że to jest właśnie o n.

— Tak, to świetny pomysł...

— Właśnie, niech jedzie otwartym autem...

— Niech tak będzie... A któż odegra rolę Rasputina?

— Major Suchotin, pan major jest tego samego wzrostu co on...

— Świetny pomysł!...

— Trzeba to natychmiast wykonać!

Omówili jeszcze szereg szczegółów: nade wszystko należało czym prędzej pozbyć się tych szpiclów!...

A po tym wytransportować ciało Rasputina.

— U kierownicy usiądzie doktór Lazowert — odezwał się Jusupow.

— Tak, jak go tu przywiozłem, muszę go stąd wywieźć — uśmiechał się doktór.

Postanowiono również, że wielki książę Dymitry Pawłowicz, jak również Janson, udadzą się na ulicę Gorochowaja. A stamtąd, gdy zauważą, że wywiadowcy zniknęli — pojadą na dworzec warszawski, gdzie czekał pociąg sanitarny Puryszkiewicza...

Tam mają spalić rzeczy Rasputina.

Z dworca mieli udać się do pałacu wielkiego księcia, tam pozostawić otwarte auto i powrócić do pałacu Jusupowa w zamkniętym aucie. Rzucę do niego ciało Rasputina i zawiozą je na Petrowską wyspę, aby tam wrzucić do rzeki.

— A więc, pamiętacie wszystkie szczegóły? — zapytał książę Jusupow.

— Ależ świetnie pamiętamy!

— A więc, trzeba zabrać jego rzeczy!...

— Idę po czapkę i futro...

Książę Jusupow udał się do piwnicy, a wraz z nim jeszcze dwaj spiskowcy. Rasputin leżał na tym samym miejscu nieruchomy, martwy, jak gdyby zastygły w miejscu... Zabrali jego futro, kalosze i wyszli. W ostatniej chwili jednak, gdy książę zgasił światło, wydało mu się, że Rasputin poruszył się...

To sprawiło na nim tak wstrząsające wrażenie, że omal nie krzyknął!... Wstydził się jednak sam swej słabości... Rasputin napewno nie żyje już...

— Na pewno jemu się to wydawało... — usiłował uspokoić siebie. Nie spojrzał jednak więcej w tamtą stronę, ale szybko wyszedł, zamykając za sobą drzwi.

Ale podejrzenie już nie dawało mu więcej spokoju....

A może ten jeszcze żyje?

Skoro trucizna nie działa, może kula go również nie zabiła?

Ale myśli jego przerwała robota: trzeba było organizować fikcyjny wyjazd Rasputina.

Major Suchotin włożył czapkę i futro Rasputina: wysoko podniósł kołnierz, tak aby nie było widać jego twarzy...

— Świetnie, pierwszorzędnie!...

„Goście" wyszli na podwórze, we czwórkę: doktór Lazorewrt, jako szofer, usiadł przy kierownicy...

Powolnym ruchem wsiadł „Rasputin" do auta: obok niego zajął miejsce wielki książę Dymitry.

Po chwili motor zawarczał, auto ruszyło w kierunku ulicy Grochowskiej. W pałacu pozostał książę Jusupow i Puryszkiewicz, którzy przez okno mogli zauważyć, jak natychmiast po tym, gdy auto odjechało, dwaj szpicle odeszli.

— No, w końcu udało się nam! Nareszcie wykonaliśmy wielkie nasze zadanie, Rosja jest uratowana — odezwał się Puryszkiewicz, siadając przy księciu Jusupowie.

— Tak, monarchia jest uratowana...

— Naród pobłogosławi nasz czyn...

Ale w toku rozmowy książę stał się coraz bardziej niespokojny: ogarnął go jakiś dziwny strach, przeczucie...

A jednak widział, że Rasputin poruszył się z miejsca. Czyż nerwy jego są już do tego stopnia napięte, że nie mógł rozróżnić między tym co jest snem, marzeniem, a tym co jest rzeczywistością?

Usiłuje przegonić te myśli. Jest to jednak niemożliwe.

Opanowała go jakaś dziwna, nieopanowana chęć, aby zejść na dół i mimo woli podniósł się z miejsca.

— Dokąd to wasza książęca mość idzie? — zapytał zaniepokojony Puryszkiewicz.

Książę zarumienił się, i wstydząc się powiedzieć prawdę, skłamał:

— Za chwilę powrócę... Bardzo przepraszam...

Jak gdyby gnany jakąś dziwną, niepokonaną siłą książę Jusupow zbiegł szybko na dół, do piwnicy.

I tu wydarzyła się rzecz najmniej oczekiwana, najbardziej osobliwa, najstraszniejsza...

(Dalszy ciąg jutro).

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców. Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką, wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego. Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski. Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego.

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła, to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją. Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo. Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem, powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem.

Bronka, która obawiała się, że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano. Jeden tylko Bartosz wierzył, iż Helena jest niewinna i starał się tego dowieść. Gdy Bronka dowiedziała się o tym, postanowiła go unieszkodliwić, a ponieważ straciła kontakt z bandą, przekupiła bezrobtną. Wandę Tokarską, wynajęła dla niej pokój i wraz z nią udała się do jej mieszkania, aby przystąpić do dzieła.

Bronka wsiadła wraz z Tokarską do auta i pojechała na Tarczyńską. Pokój wynajęty przez Tokarską był mały, miał niski sufit, małe okienko wychodzące na jakieś brudne podwórze.

Dla Tokarskiej jednakże pokoik ten przedstawiał sobą istny raj. Gdy jednakże Bronka przekroczyła jego próg, zrobiła kwaśną minę i oświadczyła:

— Taki mały pokoik... Przecież tutaj jest strasznie duszno...

— Ach, co łaskawa pani mówi!? Przecież tutaj jest bardzo ładnie. Właścicielka mieszkania dała mi łóżko, pościel, stolik i kilka krzeseł. Co mi więcej potrzeba?

Bronka przyniosła ze sobą wieczne pióro, papier do pisania i kilka kopert.

— No, nie mówmy o pokoju, a weźmy się do pracy — oświadczyła. — Przede wszystkim podyktuję pani kilka zdań, aby zobaczyć, czy pisze pani poprawnie, pomimo, że w danym wypadku nie ma to nawet żadnego znaczenia.

Bronka podyktowała jej kilka zdań i stwierdziła, że Tokarska pisze bez błędów. Nie miała wprawdziet ładnego, wyrobionego charakteru pisma, ale w każdym razie pisała poprawnie.

— A teraz zabierzemy się do napisania listu. Po pierwsze niech pani napisze datę, tak, dzisiejszą datę. O, tak. A teraz w drugim wierszu niech pani pisze:

„Do Urzędu Śledczego w Warszawie.

„Długo zastanawiałam się, czy mam zakomunikować to co jest mi wiadome. Wahałam się zaś dlatego, że nie chciałam, aby przeze mnie ktoś poszedł do więzienia. Ale stale gnębią mnie wyrzuty sumienia. Nie mogę więc dłużej milczeć. Muszę opowiedzieć to, co wiem.

Przed kilkoma jeszcze miesiącami pracowałam w fabryce. Fabryka zlikwidowała się i pozostałam na bruku. Zaczęłam głodować. Pewnego razu siedziałam na ławce w Alei Trzeciego Maja. Abok mnie usiadł jakiś pan. Nawiązał ze mną rozmowę i opowiedziałam mu o moim strasznym losie.

— Po co ma pani głodować? — powiedział — Niech pani idzie do mnie na noc.

Ponieważ byłam bardzo głodna, przyjęłam jego propozycję. Zaprowadził mnie do pięknego, nowowybudowanego domu na Wybrzeżu Kościuszkowskim. W mieszkaniu nie zastałam nikogo. Nawet służącej nie było. Pan ten otworzył drzwi kluczem. Następnie poczęstował mnie wódką i smacznymi zakąskami. On sam też dużo pił. Później wziął mnie na kolana i zaczął mówić w dziwny sposób. Zrozumiałam, że gdyby nie był pijany, nie powiedziałby tego wszystkiego. Opowiedział mi, że jest wdowcem, że żona umarła niedawno, osierociwszy ich jedyne dziecko. Był to podobno uroczy chłopczyk o jasno - złotych włosach.

Pewnego dnia poznał on bardzo ładną kobietę, której udzielił później gościny u siebie. Kobieta ta tak mu się spodobała, że poprosił o jej rękę. Ale ona odpowiedziała, że nie wyjdzie za mąż za mężczyznę posiadającego dziecko.

— Co więc zrobić z dzieckiem? — zapytał.

— Zrób z nim co chcesz, byleby go nie było w mieszkaniu — odparał kobieta.

Był on bardzo zrozpaczony — opowiadał w dalszym ciągu — Tak jednakże kochał tę kobietę, tak jej pożądał, że w końcu powiedział jej:

— Zrób z dzieckiem, co chcesz. Daję ci wolną rękę...

Nagle wybuchnął płaczem. Pijani mają już taki zwyczaj, że nagle bez powodu, zaczynają płakać. Ale tak płaczącego mężczyzny jeszcze nigdy nie widziałam.

— Dlaczego pan płacze? — zapytałam go, litując się nad nim.

— Straciłem tę kobietę, oraz dziecko! — zawołał.

Więcej nic nie chciał powiedzieć, ale gdy położyliśmy się spać, mówił do siebie półgłosem:

— Tak, ja jestem wszystkiemu winien, teraz nie zaznam już nigdy spokoju....

Z rana gdy odchodziłam, zapytał mnie przerażony:

— Co ja pani mówiłem wczoraj, gdy byłem pijany?

— Nie pamiętam — odpowiedziałam, — pomimo, że dobrze zapamiętałam każde jego słowo.

„Gdy opuściłam mieszkanie, zauważyłam na drzwiach miedzianą tabliczkę z napisem: „Stefan Bartosz".

„Mężczyzna ten więcej nie zaprosił mnie do siebie, pomimo że kilka razy pukałam do jego drzwi i przez kilka wieczorów kręciłam się pod jego bramą."

„Z pewnością zapomniałbym o tym wszystkim, gdyby nagle nie wpadła mi do ręki gazeta. Podano w niej, że niejaka Helena Jarocka zamordowała dziecko literata Bartosza. Gdy przeczytałam tę wiadomość, cała zadrżałam. Nie wiedziałam co mam zrobić: czy mam donieść policji, co usłyszałam od tego Stefana Bartosza? Z tego co mi opowiedział, wynikało przecież, że dał jej pozwolenie na zabicie swojego dziecka.

„Zaraz jednąk pomyślałam sobie: Co to wszystko mnie obchodzi. Poco mam się wlec po urzędach i występować w sądzie."

„Ale sprawa ta nie dała mi spokoju: coraz mocniej gnębiły mnie wyrzuty sumienia i ciągle miałam straszne sny.

Dla świętego spokoju postanowiłam raz wreszcie z tym skończyć i z tego względu donoszę o tym wszystkim policji...

Nazywam się Wanda Tokarska..'

Tokarska przerwawszy pisanie listu ze zdumieniem spojrzała na Bronkę.

— Przecież pani powiedziała, że nie będę musiała podawać swojego nazwiska, — głos jej lekko drżał. — A zresztą, jak można pisać coś podobnego? Dlaczego pani wymyśliła tę całą historię?...

— Czy będzie pani dalej pisała? — zapytała surowo Bronka. — Niech pani wpierw skończy list, a później pogadamy...

(Dalszy ciąg jutro).

TAKSÓWKA-AUTO



Tygodniowy dodatek motoryzacyjny pod redakcją Lucjusza Dury

MASZYNY i LUDZIE

Co przyniósł nowego XII Raid A.P.

XII Międzynarodowy Raid A.P. spełnił należycie swe zadanie tak propagandowe jak i techniczne dając w wyniku doskonałą ocenę wartości maszyn startujących w raidzie. Ocena ta jest tym ważniejsza że 85 proc. maszyn raidowych to maszyny sprzedawane u nas w kraju dla celów zarobkowych, a więc maszyny seryjne.

Wycofanie się w ostatniej chwili zawodników niemieckich i austriackich nie zmniejszyło w ogóle atrakcyjności imprezy — przeciwnie zwiększyło tylko zainteresowanie ogółu, wyczynem maszyn seryjnych. Wiadomo było, że Niemcy nie przyjechaliby na wozach seryjnych lecz na specjalnie przygotowanych maszynach raidowych co niedałoby rzeczywistego sprawdzianu danych marek.

SKODY I FIATY

W klasie pierwszej startowały dwa teamy fabryczne i to Fiaty i Skody. Zwycięstwo Fiatów nie ulegało wątpliwości mimo odmłodzonego składu kierowców. Brak w teamie Jana Rippera i Pronaszki — na wynik nie miało żadnego znaczenia. Fiaty pokazały się z najlepszej strony i jeszcze raz udowodniły swą przydatność do polskich dróg. Skody natomiast po pechowych startach w poprzednich imprezach polskich w tym raidzie zrehabilitowały się dostatecznie.

Sam fakt przebycia ciężkiej trasy (4 i pół tysiąca kilometrów) oraz szeregu ciężkich prób technicznych — jest najlepszym świadectwem dobrego przygotowania.

CITROEN, LANCIA I RENAULT

W klasie drugiej seryjne wozy Citroena i Lanci dowiodły swej wartości dla turystów i sportowców.

Rewelacją w raidzie był start wozów Renault, które pokazały się z najlepszej strony. Wyniki jakie osiągnęły są dla nas tym ciekawsze że wozy te mają być montowane w kraju przez firmy Fablok.

Klasa IV — to podwójny sukces wozów z pod znaku General Motors.

Wniosek ogólny całości to fakt że wszystkie seryjne wozy zdały w XII raidzie A.P. egzamin na piątkę.

PECH CITROENÓW

W kategorii II. pech prześladował specjalnie ekipę Citroen. Gdyby nie ten pech team ten zająłby bezwzględnie lepsze miejsce w klasyfikacji teamów fabrycznych. Kołaczkowski zmuszony był wycofać się z powodu defektu pompki palinowej. Strenger uszkodził wóz wpadając podczas próby szybkości górskiej na słupki przydrożne. Ale defekty te — na ogół błache — nie deklasują tej marki.

Team Lanci wprawdzie został rozbity przez wycofanie się Rippera i defekt Pelturaka, ale powodem tego była prawdopodobnie porywcza jazda przez co uszkodzone zostały przeguby Hardyego przy dyferencjałach co jest jednakowoż w efekcie błędem minimalnym.

Natomiast Renaulty startujące w kategorii III przeszły raid z podziwu godną odpornością na nasze drogi.

WOZY NIE DO POBICIA

W kategorii IV. Koncert jazdy dały Chevrolety. Wozy te w klasie maszyn dużych okazały się wozami nie do pobicia. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że pod względem szybkości dorównały najszybszej maszynie raidu, czeskiej Aero o silniku 4 cyl. 2 litr.

Tak więc maszyna rynkowa przeznaczona obecnie również dla celów zarobkowych kosztująca za ledwie 7640 zł. o wielkich rozmiarach, średnim spalaniu materiałów pędnych okazuje się w efekcie korzystniejszą od wielu sprowadzanych dużych typów szczególnie niemieckich, po cenie niewiarygodnie wysokiej.

POSTĘP WYTWÓRNI POMOCNICZYCH

Raid przekonał nas też o wielkim postępie jaki poczyniły u nas wytwórnie pomocnicze dla przemysłu motorowego i wytwórni akcesoriów. Chcemy podkreślić w tym miejscu wyniki poznańskiego Stomila jaki rozrasta się dziś do wymiarów wielkiej światowej wytwórni opon.

STOMILE SIĘ SPISAŁY

Pierwszym argumentem wartości produkowanych opon to wielki wyczyn, jakim jest doskonale złożony egzamin w czasie raidu międzynarodowego. Stomile spisały się bez zarzutu, tak dobrze że dziwić się należy pewnej grupie zawodników która nie wiadomo z jakich przyczyn zamiast jechać na oponach krajowej produkcji, zaopatruje się w opony pochodzenia obcego.

Podobnym wynikiem poszczycić się może Sanocka Fabryka Akumulatorów Varte. Fakt, że w teamach Lanci, Citroena, Renault i Chewrolety zainstalowane były akumulatory Varte świadczy najdobitniej o wartości i zaufaniu jakim cieszą się te akumulatory wśród zawodników.

W wyniku ogólnym cztery tytuły „Grand Prix Polski" zdobyły wozy w których były zainstalowane Varty.

KIEROWCY

Jeśli chodzi o kierowców w tym raidzie — to stwierdzić należy, że po raz pierwszy obok starych twarzy zobaczyliśmy nowe.

Ten nowy zastrzyk młodej krwi dla sportu automobilowego ma swę specjalne znaczenie. Obserwatorom, widzom i Czytelnikom już znudziło się stale słuchać o wyczynach sportowych starych rutyniarzy. Wokół słyszało się jedne i te same nazwiska.

Kiedy nareszcie młodzi odkryją swe oblicze? kiedy nareszcie zobaczymy następców starych asów?

Młodzi zjawiali się i ginęli w aureoli zwycięstw starych mistrzów.

XII Raid A. P. przyniósł nowe twarze, nowych zwycięzców — zastrzyk młodej krwi.

POZNAŃCZYK SZYPUŁA

W klasie I na specjalne wyróżnienie zasługuje wyczyn sympatycznego poznańczyka Szypuły. Szypuła to już nie ten sam zawodnik, którego widzieliśmy na Raidzie Wielkopolskim. W towarzystwie dobrych kierowców pokazał się z najlepszej strony. Zajęte trzecie miejsce to sukces nielada.

WIĘCEJ SPOKOJU!

W klasie II podkreślić należy szczególny wynik Grosmana, który z mało znanego zawodnika przez przypadek może stał się gwiazdą naszego sportu motorowego. Grosman jest dobrym kierowcą ale na ogół bardzo nerwowym. Więcej spokoju i opanowania a będzie z niego bardzo dobry zawodnik.

AMBITNY STRENGER

W klasie tej niespotykane zacięcie sportowe wykazał Strenger, który rozbijając Citroena na próbie górskiej — nie wycofał się z raidu, ale wóz naprawił — i nie zważając na zmęczenie raid ukończył.

Strenger jest zawodnikiem młodym i bardzo ambitnym. Przyszłość jego w sporcie automobilowym jest jasna — będzie on wielką gwiazdą polskiego automobilizmu.

DOBRY TECHNIK ROGOZIŃSKI

Zapomnieć również nie należy o młodym zawodniku Rogozińskim, który raid ukończył może nie ze szczególnym wynikiem, ale który wykazał specjalne uzdolnienie w próbach technicznych.

WYSOKA KLASA „STARYCH"

Zawodnicy Lanci wprawdzie nie mieli szczęścia, ale za to reprezentowali bardzo wysoką klasę. Zresztą są to zawodnicy znani szerszemu ogółowi a naszym zadaniem w tej chwili jest wykazać młody narybek.

W klasie III. powtarza się ta sama historia. Dzierliński, Pronaszko i Krzeczkowski to stare wygi raidowe.

Startujący w tej klasie Francuz Quatresons nie przedstawiał się tak dobrze jak o nim mówiono przed raidem.

W klasie IV startowały dwa zespoły Chewroleta. Do pierwszego włączono czterech asów Marka, Mazurka, Rychtera i Karczewskiego.

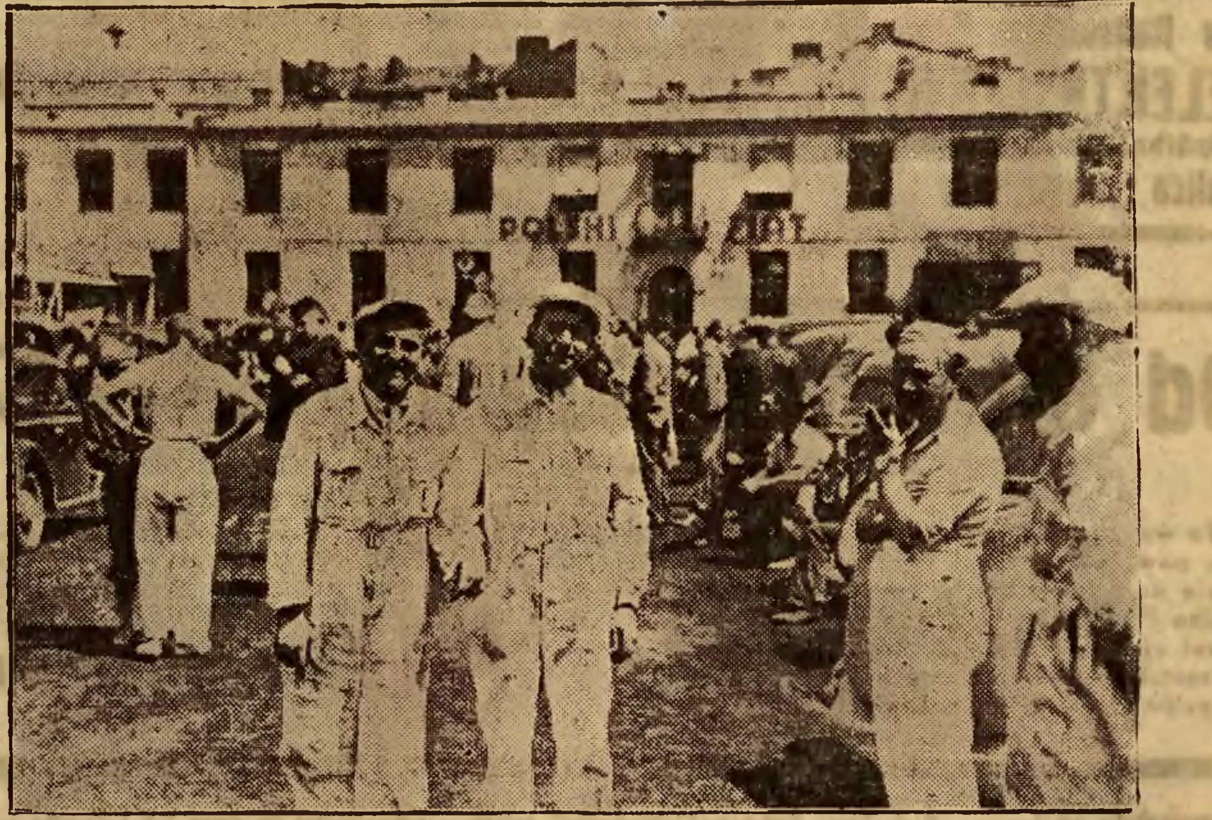
REWELACYJNA CZWÓRKA

W drugim zespole jednak Kamiński, Kamieński, Zagóna i Gajewski. I właśnie ten rezerwowy skład to największa rewelacja raidu. Czwórka ta to zdobywcy Grand Prix Polski. Ma najlepszy zespół fabryczny.

Wyczyn ten mówi sam za siebie.

Młodzi.. opromienieni aureolę odniesionego zwycięstwa, nie zginą teraz, ale bronić będą zdobytych zaszczytów. Walka w przyszłości zapowiada się bardzo ciekawie.

K. K.



Uśmiech zadowolenia... Raid zakończył się.. Stomile nie zawiodły. Tak myślą zawodnicy teamu Renault. p. Quatresous ze swoim pilotem i dyr. Krzeczkowski.

Jeszcze jedna szkoła pilotów

założona zostanie przez LOPP

Polsce rosną skrzydła. Rosną coraz szybciej. Powstają nowe szkoły pilotów, zwiększa się liczba samolotów, fabryki lotnicze pracują na trzy zmiany. Wszystko to jest bezsprzecznie w pierwszym rzędzie zasługą L.O.P.P.

W dniu 5 lipca uruchomiona zostanie 6 z kolei szkoła pilotażu silnikowego na Pomorzu, a mianowicie w Grudziądzu. W ten sposób wszystkie dzielnice kraju będą już miały swe własne „uczelnie" lotnicze.

Pierwsza szkoła pilotażu założona została przez L.O.P.P. w Aleksandrowicach koło Bielska, następne: w Świdniku k/Lublina, Stanisławowie, Masłowie, Łodzi.

Nowopowstająca szkoła pilotów nazwana zostanie im. ś. p. gen. Orlicz-Dreszera, którego ostatni lot prowadził właśnie przez Grudziądz.

Dni Morza w Kielcach

Społeczeństwo kieleckie niezwykle żywo reaguje na hasła Ligi Morskiej i Kolonialnej, biorąc spontaniczny udział w tegorocznych obchodach Dni Morza.

W dniu wczorajszym na uroczystości w Gdyni wyruszył z Kielc specjalny pociąg zorganizowany przez LMK.

Jak nas informowano w „Orbisie" zostały rozsprzedane już od kilku dni wszystkie karty na pociągi popularne do Gdyni organizowane przez Ligę Popierania Turystyki.

C„ którzy zostali w Kielcach będą mogli dziś i jutro wziąć udział w miejscowych obchodach Święta Morza, których program jest wszechstronnie urozmaicony.

Bezczelne i prowokacyjne występy rozhisteryzowanego hitleryzmu na gruncie gdańskim spotkały się w Kielcach ze spokojną, ale stanowczą odprawą, znajdującą swój wyraz w zwartej postawie całego społeczeństwa, stojącego dziś frontem do morza.

Browar p. f. St. Dłużewski

stale zwiększa swą produkcję

Dzięki uprzejmości właściciela browaru p. Wł. Dłużewskiego mieliśmy okazję zwiedzenia urządzeń browaru, który od szeregu lat zaopatruje Kielce i okolice w piwo jasne pełnowartościowe i ciemne słodowe o wielkich wartościach odżywczych.

Browar kielecki p. f. St. Dłuzewski stale udoskonalą i zwiększa swą produkcję, podnosząc jednocześnie jakość piwa, które dziś konkurować już może z piwem wielkich browarów o ustalonej od lat sławie.

Piwo z browaru kieleckiego staje się na naszym rynku coraz bardziej popularne i coraz więcej pozyskuje konsumentów.

W ostatnich latach browar p. Dłużewskiego uruchomił nową zupełnie halę fermentacyjną i warzelnię, zaopatrzoną w najbardziej nowoczesne urządzenia. Również powiększona została znacznie chłodnia skąd piwo dostaje się już do ekspedycji.

Podkreślic należy z całym uznaniem idealne warunki higieny, jakie zapewniane zarówno produkcji piwa, jak i fabrykacji wód gazowych stanowiącej osobny dział w przedsiębiorstwie p. Dłużewskiego. Produkcja, a zwłaszcza butelkowanie odbywa się przy zastosowaniu najnowszych aparatów, zabezpieczających przed dotykiem rąk.

Kina kieleckie:

Czwartek Robert i Bertrand
WF. i PW Pan z wyższych sfer
Palace: Dodek na froncie
Casino nieczynne

Plon burzy gradowej

Nad Kielcami przeszła burza z gradobiciem i piorunami, która doszczętnie zniszczyła wszystkie plony na polach wsi: Siekierka Nowa, Siekierka Stara, Tymienica Nowa, Tymienica Stara, Zajączków, Niemieryczów, Młodzianów, Gustawów, Kijanka, Chodczą Górna, gminy Chodcza pow. iłżeckiego.

Grad był wielkości orzecha włoskiego, który powybijał szyby w oknach, przy czym wskutek silnej wichury zostały połamane drzewa owocowe i przydrożne.

* * *

Nad gromadami Ciborowiec, Przezwody, Posiłów i Kościelec w pow. pińczowskim przeszła burza z gradem, która zniszczyła plony do 100 proc. oraz rozwaliła 1 dom i 11 stodół.

W czasie walenia się domu doznała uszkodzeń cielesnych 1 osoba.

* * *

W tym samym czasie nad wsiami Ciepielów - Rokówka, Fiesielice, Kawenczyn, Chotyża i Jasienice, w pow. iłżeckim przeszła burza gradowa, która zniszczyła plony w niektórych miejscach do 100 proc.

Pozatym w czasie burzy zostało przewroconych 15 budynków gospodarskich. Od uderzenia pioruna spłonęły 3 stodoły i 4 sztuki bydła.

* * *

W czasie burzy we wsi Komorów, gminy Mniów, pow. kieleckiego, piorun uderzył w stodołę Dudy Marianny wzniecając pożar, skutkiem czego spaliło się siano, narzędzia rolnicze i krowa.

* * *

Nad wsią Wola Wola Pokłonna i Czarna, gminy Cisów, pow. kieleckiego, przeszła burza z gradem, która zniszczyła zasiewy, przeważnie żyto do 50 proc.

Ze sportu

Kalendarzyk K. T. C.

Kolarze Kieleckiego T-wa Cyklistów ułożyli program imprez sportowych na sezon 1939 rok, który przedstawia się następująco:

Dnia 2 lipca. Wyścig o puchar im. Starkego 100 klm. na trasie Kielce—Radom.

Dnia 9 lipca. Wycieczka do Sw. Katarzyny.

Dnia 23 lipca. Wycieczka do Wąchocka.

Dnia 13, 14 i 15 sierpnia. Trzydniowa wycieczka do C. O. P.

Dnia 3 września. Wycieczka do Słupi.

Dnia 24 września. Wycieczka w nieznane.

Dnia 8 października. Zakończenie sezonu.

Drobne ogłoszenia

Od ołtarza wdową

Tragiczny finał zabawy weselnej

We wsi Przyłęk, gm. Secemin, pow. włoszczowskiego, w czasie uczty weselnej w domu Walka Franciszka, który wydawał córkę za Deskę Stefana z Częstochowy. Deska wyszedł na podwórze i chciał wystrzelić na wiwat, a ponieważ rewolwer mu się zaciął, począł nim manipulować i spowodował strzał, przy czym pocisk ugodził go w twarz, kładąc trupem na miejscu.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju 2 zł. 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście str. 1-sza 50 gr. za tekstem str. VIII 40 gr., Ogłoszenia drobne 10 za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" 20 gr. za słowo Komunikaty i wzmianki 1 zł. od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nieodpowiada.

Dział sportowy redaguje Zbigniew Strzębalski

Drukarnia „Spółdruk" Kielce, ul. Sienkiewicza 32.